

NOWINY RZESZOWSKIE

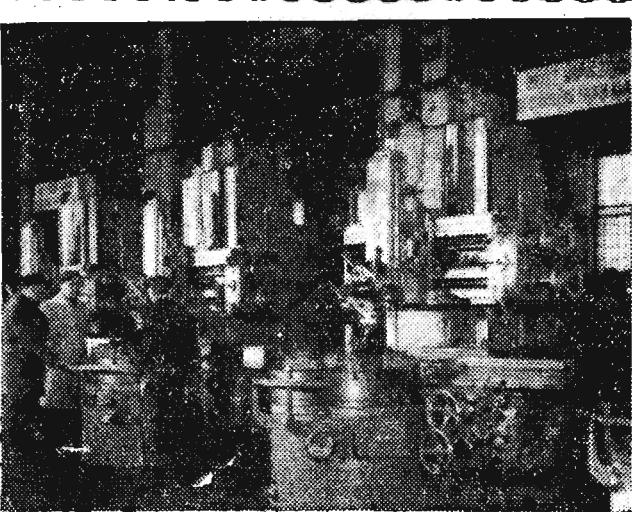
ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nakład 55.042

Wyd. A

Cena 20 gr

Nr 232 (2271) — Rzeszów, piątek 28 września 1956 r.



O WIEKSZA SAMODZIELNOŚĆ I RENTOWNOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW
Zaloga Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Konstal” opracowała projekt uzdrowienia gospodarki w swoim zakładzie. Projekt ten zmierza przede wszystkim do zwiększenia samodzielności i odpowiedzialności zakładu, podniesienia jego rentowności i zmiany systemu plac tak, aby wzrosło materialne zainteresowanie pracowników produkcją zakładu.
Na zdjęciu: Odbiór techniczny karuzelówek wykonanych przez „Konstal”.
CAF — fot. Dąbrowiecki

W poszukiwaniu nowych form gospodarowania

Dnia 27 bm. w sali kolumnowej Komitetu Wojewódzkiego PZPR obradowali dyrektorzy i sekretarze komitetów zakładowych, zakładów pracy naszego województwa, przechodzących na nowe formy gospodarowania. Zebrani przeprowadzili wymianę poglądów na temat wysuwanych przez akty partyjno-gospodarcze projektów. W naradzie uczestniczyli sekretarz KW PZPR tow. Klemba oraz kierownik wydziału ekonomicznego tow. Rak.

Z przemysłowymi projektami decentralizacji nowego sposobu gospodarowania wystąpili dyrektorzy WSK Rzeszów, Zakładów Przemysłu Gumowego w Dębicy oraz ZBM Rzeszów i RFZB. Zarówno przedłożone projekty jak i wypowiedzi poszczególnych dyskutantów świadczą, że demokratyzacja życia w naszych zakładach pracy czyni poważne postępy. W dyskusji przebiegała troska o wyszukanie takich form gospodarowania zakładem, które by zapewniły nie tylko akumulację dla państwa, rentowność przedsiębiorstwa, ale i wzrost stopy życiowej pracowników.

W ożywionej dyskusji poruszono wiele zagadnień, nad którymi dyskutuje się równocześnie w różnych zakładach. Mówiono m. in. o sposobie powoływania i kompetencjach dyrektorów, kompetencjach rad zakładowych i rad ekonomiczno-gospodarczych oraz o ich współzależności w przyszłej organizacji przedsiębiorstwa. Założę wielu zakładów pracy zastanawiała się nad nowym systemem premiowania i wynagradzania za pracę wypowiedzieli się za przejściem na normy pieniężne zamiast dotychczasowych norm czasowych, uważając, że taki system wynagrodzenia pozwoliłby podnieść wydajność pracy i osiągnąć odpowiednią jakość produkcji. Dyskutowano również sposoby finansowania przedsiębiorstwa, podziału zysków a zwłaszcza nadplanowego zysku, zastanawiano się nad ustalaniem cen produktów warunkujących rentowność przedsiębiorstwa.

Większość dyskutantów wypowiedziała się za przejściem inicjalny inwestycyjnej, a w niektórych wypadkach również wykonawstwa inwestycji przez przedsiębiorstwa produkcyjne. Pod tym kątem również rozpatrywano sprawę biur projektowych, zaopatrzenia materialowego i surowcowego oraz dystrybucji produktów.

W najbliższym czasie w omawianych przedsiębiorstwach odbędzie się narady aktywu partyjno-ekonomicznego oraz ogólne zebrania załogi, gdzie z udziałem przedstawicieli centralnych zarządów i odpowiednich resortów omawiać się będzie szczegółowo projekty i podejmie się odpowiednie uchwały.
Wit.

VIII Zjazd KPCh zakończył obrady

Zjazd uchwalił rezolucję w sprawie sprawozdania politycznego KC, w sprawie założeń drugiego planu pięcioletniego oraz wybrał nowy Komitet Centralny

VIII Zjazd Komunistycznej Partii Chin zakończył obrady. Na końcowym, dwunastym posiedzeniu, które odbyło się w czwartek po południu w sali ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej, Zjazd uchwalił rezolucję w sprawie sprawozdania politycznego Komitetu Centralnego i rezolucję w sprawie założeń drugiego pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej ChRL. Jak wiadomo, sprawozdanie polityczne KC złożył na Zjeździe Liu Szao-isi, zaś referat na temat założeń nowego planu pięcioletniego (na lata 1958—1962) wygłosił Czou En-lai.

W poprzednim dniu — jak już podawaliśmy — Zjazd uchwalił nowy Statut Komunistycznej Partii Chin.

Na ostatnim posiedzeniu Zjazdu ogłoszone zostały wyniki wyborów do nowego Komitetu Centralnego KPCh.

Końcowe posiedzenie Zjazdu rozpoczyna się o godz. 14 czasu miejscowego. Na sali obecni są wszyscy delegaci na Zjazd. Jest ich, jak wiadomo, 1.026. Odbywają się wybory zastępców członków Komitetu Centralnego w liczbie 73. Członków Komitetu Central-

nego w liczbie 97 Zjazd wybrał na poprzednim posiedzeniu. Wybory przeprowadzane są w głosowaniu tajnym. Po dwugodzinnej przerwie posiedzenie Zjazdu zostaje wznowione. Przewodniczący — Czen Jun podaje do wiadomości, że zarówno w wyborach członków KC, jak też w wyborach zastępców członków KC oddano 1.026 głosów.

Następnie — wśród gorących owacji odczytana zostaje lista członków i zastępców członków nowego Komitetu Centralnego KPCh. Nazwiska odczytywane są w kolejności

zgodnej z ilością otrzymanych głosów. Gorącymi, długo nie milknącymi oklaskami witają uczestnicy Zjazdu pierwsze nazwiska z listy członków KC: Mao Tse-tung, Liu Szao-isi, Lin Po-czu, Teng Siao-ping, Czou Teh, Czou En-lai, Tung Pi-ju, Czen Jun, Lin Piao, Wu Ju-czang...

W dalszym ciągu obrad Zjazd jednomyślnie uchwala rezolucję w sprawie sprawozdania politycznego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin i rezolucję w sprawie założeń drugiego pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej Chińskiej Republiki Ludowej.

O godz. 18.40 Czen Jun ogłasza zamknięcie obrad VIII Zjazdu Komunistycznej Partii Chin.

N.S. Chruszczow i J. Tito udali się do ZSRR

Pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow po krótkim odpoczynku w Jugosławii udał się 27 bm. w godzinach rannych drogą lotniczą z powrotem do ZSRR.

Wraz z N. S. Chruszczowem do Związku Radzieckiego udali się prezydent FLRJ Józef Broz-Tito z małżonką, wiceprzewodniczącym Związkowego Komitetu Wykonawczego Aleksander Rankovic i przewodniczący Ludowej Skupszczyzny Republiki Bośni i Hercegowiny Džuro Pucar, którzy spędzą kilka dni nad Morzem Czarnym.

Rozpoczęły się pierwsze procesy przeciw osobom oskarżonym o popełnione przestępstwa w czasie wypadków poznańskich

Dnia 27 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu rozpoczęły się dwie rozprawy przeciwko osobom oskarżonym o popełnienie, w czasie wypadków poznańskich w czerwcu br., szeregu przestępstw.

Na rozprawie obecna jest — dr Zofia Wasilkowska — minister sprawiedliwości.

Procesom przysłuchują się także wybitni prawnicy polscy i zagraniczni, a wśród

nich: prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich, przewodniczący Sejmowej Komisji Spraw Ustawodawczych — prof. dr Jerzy Jodłowski, prof. Uniwersytetu Warszawskiego — dr Jerzy Sawicki, wybitny prawnik brytyjski, poseł do Izby Gmin z ramienia Labour Party — E. A. Symans, profesor prawa karnego na Uniwersytecie w Montpellier (Francja) — Alfred Legal, przewodniczący Ligi Obrony Praw Człowieka w Belgii — adw. Jules Wolff. Obecni są nieoficjalnie: p. E. A. Symans z ambasady

USA, p. R. L. Joseph z ambasady W. Brytanii, p. G. Sidre z ambasady francuskiej, panna Ch. S. Weir z poselstwa Kanady.

Liczenie reprezentowana jest prasa krajowa i zagraniczna. Wśród dziennikarzy zagranicznych znajdują się m. in. przedstawiciele agencji: TASS, Sinhua, ADN, Reuter, AFP, United Press, korespondenci gazet „L'Humanite”, „Le Monde”, „Neues Deutschland”, „Daily Worker”, „New York Times”, „London Times”, radia NRD, Columbia Broadcasting System News.

W sali rozpraw Nr 100

rozpoczął się proces Józefa Poltynowicza, Kazimierza Żurka i Jerzego Sroki — oskarżonych o udział w bestialskim zabójstwie funkcjonariusza Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego — kaprala Zygmunta Izdebnego udział w rabunkach i kradzieżach oraz w napaściach na gmachy publiczne i ich dewastacjach. Kompletowi sędziowskiemu

przewodniczy sędzia Wiesław Celiński, jako ławnicy zasiadają: Jan Dehmel i Leonard Kazmierczak. Oskarżonych bronią z wyboru adwokaci: Kujanek, Rust obrońcy Poltynowicza. Jauksz i Hejnowski obrońcy Sroki, Luboński i Barszczewski obrońcy Żurka.

(Patrz str. 2)

W sali rozpraw Nr 117

rozpoczął się proces przeciwko Zenonowi Urbankowi, Józefowi Pocztowemu, Stanisławowi Jaworkowi, Ludwiko wi Wierzbickiemu, Łukaszowi Piotrowskiemu, Stanisławowi Kaufmannowi, Leonowi Olejnickowskiemu, Janowi Suwarcowi oraz Januszowi Biegańskiemu

mu oskarżonym o grabież broni z więzienia w Poznaniu i ostrzeliwanie z niej funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego, znajdujących się w czasie wypadków poznańskich 28 czerwca br. w gmachu przy ul. Kochanowskiego.

(Patrz str. 2)

Spółdzielcy z Rudnika dobrze gospodarują

Każdy przejeżdżający przez Rudnik zauważył z pewnością zieloną tablicę, obrazującą osiągnięcia spółdzielni produkcyjnej „Przyjaźń” w Rudniku (pow. Nisko).

Spółdzielcy rozwijają swą gospodarkę w dwóch kierunkach — warzywniczym i upraw polowych. Ważnym źródłem dochodów spółdzielni jest więc ogród warzywny, zajmujący obszar 6 ha. Wyprodukowane jarzyny odstawiane są stąd do punktu sprzedaży, jaki posiada spółdzielnia w Rudniku.

Duże korzyści mogłaby również uzyskać spółdzielnia ze stawów rozciągających się na obszarze 6 ha, które jednakże nie są zagospodarowane z powodu bardzo wolno przeprowadzanej melioracji pobliskich łąk i pól oraz regulacji starego koryta rzeczki.

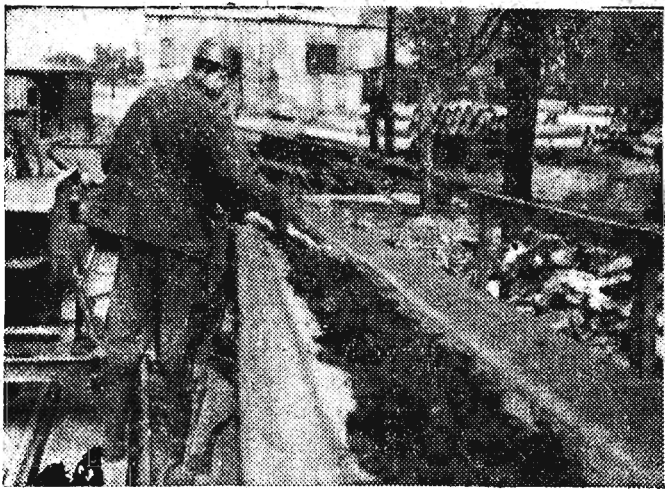
Dobre wyniki w warzywnictwie i uprawach polowych za wdzieczą spółdzielnia pracownicy swych członków z przewodniczącym Janem Bęlesławem na czele.

J. Sztaba

W NUMERZE

JÓZEF KIEŁB — Zlikwidować czy zmienić strukturę.

Polscy uczeni na Spitsbergen.



KOPALNIA ODKRYWKOWA
Dobre prace odkrywka przy kopalni im. Thoreza w Wałbrzychu. Sierpniowy plan wydobywania żaloga przekroczyła dając krajowi poważną nadwyżkę węgla.

Na zdjęciu: Nieprzerwanym strumieniem płynie transporter węgla z odkrywki.

CAF — fot. Mosingiewicz

JADOWITE WEŻE NA ULICACH LA ROCHELLE

Mieszkańcy francuskiego miasta portowego La Rochelle żyją od poniedziałku w ciągłej obawie przed napaściami jadowitych węży, które uciekły z pewnego sklepu zoologicznego.

Spośród 15 węży, które uciekły zapano tylko kilka. Reszta przebywa nadal na wolności. W związku z tym wezwano ludność La Rochelle do przestankowania mieszkań i pilnowania się przed napaściami ze strony jadowitych węży. Jednego z nich znalaziono w mieszkaniu na trzecim piętrze, drugiego pewna kobieta zabiła gotując wodę w kuchni, gdzie schronił się wśród naczyń.

Nad ważnymi problemami obradował na swym inauguracyjnym posiedzeniu Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej

W dniu wczorajszym odbyło się w Rzeszowie inauguracyjne posiedzenie WKKF, podczas którego ogłoszona została uchwała Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z dnia 19 bm. w sprawie powołania składu osobowego Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej.

Prezydium WRN w Rzeszowie działając na podstawie zarządzenia Prezesa Rady Ministrów postanowiło powołać Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i jego prezydium.

W skład prezydium WKKF weszli: Leonard Grzeszkowiak — przewodniczący, Kazimierz Partyka i Stanisław Piwiński — zastępcy przewodniczącego, Józef Pełka i Tadeusz Młynarski — członkowie prezydium. Ponadto w skład Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej weszli znani działacze rzeszowskiego sportu: Antoni Gromski, Henryk Górka, Bolesław Haremba, mjr Adolf Kaszowski, Włodzimierz Krupniński, mjr Henryk Makara, Józef Malarski, Kazimierz Mróz, Nasteek Reben, Franciszek Saban, Józef Szczepaniak, Włodzimierz Wilanowski, Stanisław Zawadzki.

We wczorajszym posiedzeniu udział wzięli ponadto przewodniczący komitetów kultury fizycznej oraz przedstawiciele powiatowych rad narodowych z terenu woj. rzeszowskiego.

W toku dyskusji poruszono m. in. palca sprawę budownictwa sportowego, jako jedno z najważniejszych obecnie zagadnień rzeszowskiego sportu. Wiele miejsca poświęcono również problemowi sportu szkolnego, podniesienia godności działacza sportowego oraz moralności wśród sportowców. Dyskusja — jak rzadko kiedy — była interesująca i dostarczyła moc tematów, które wmagają od nowopowołanego Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej niezwłoczne zajęcia się nimi.

Nie zabrakło także mocnych słów krytycznych pod adresem wojewódzkich władz sportowych, jak również GKRF. Niestety — i tym razem — nie przyjechał przedstawiciel Głównego Komitetu Kultury Fizycznej. Jest to zresztą nie pierwszy wypadek, że najwyższe w Polsce władze sportowe stonia od Rzeszowa. Twierdzimy, że na takie lekceważenie sport rzeszowski na pewno nie zasłużył.

Na zakończenie obrad uchwalono szereg wniosków, m. in. powołano trzyosobową komisję do opracowania na podstawie dyskusji rezolucji, w której zawarte będą konkretne żądania, skierowane pod adresem naczelnych władz sportowych. Postanowiono zarazem przedstawić wszystkie bolączki rzeszowskiego sportu na Wojewódzkim Zebraniu Powiatowym.

Pierwszy dzień procesów w Poznaniu

Z sali rozpraw nr 100

Na wstępie rozprawy sąd oznajmia, iż uwzględniając wniosek obrony, postanowił powołać na rozprawę w charakterze biegłych z dziedziny psychologii i socjologii — prof. dr. Tadeusza Szczurkiewicza i prof. dr. Józefa Chalasińskiego, w celu ustalenia i wyjaśnienia takich zagadnień, jak np. wpływ psychozy tłumy na jednostkę, czy jednostka może narzucić tłumowi kierunek działania itp. Prof. dr. Szczurkiewicz po złożeniu wykładu maganego przyrzeczenia, bliżej udział w pierwszym dniu rozprawy. Prof. Chalasiński ma zostać zawiadomiony o decyzji sądu.

Ponadto sąd postanowił w sprawie osk. Foltynowicza powołać kilku dodatkowych świadków.

Z kolei sąd odbiera od oskarżonych dane personalne.

Osk. Foltynowicz podaje, że urodził się w 1938 r., pracował w Państwowej Wytwórni Win w Poznaniu, a zamieszkiwał w Plewiskach.

Osk. Sroka podaje, iż urodził się w r. 1938, pracował w charakterze doręczyciela w Urzędzie Pocztowym w Poznaniu i zamieszkiwał w Chludowie. Na pytanie sądu oskarżony stwierdza, że dość często

zmieniał miejsce pracy. M. in. pracował w PGR, w ZBM 1 następnie w ZBM 2 oraz że był już uprzednio karany za kradzież zegarka.

Osk. Zurek wyjaśnia, że urodził się w r. 1938, zamieszkiwał w Chludowie, że jest z zawodu tokarzem, ostatnio nigdzie nie pracował. Zurek wyjaśnia dalej, że przeciwko niemu wszczęte było dochodzenie w sprawie wypchnięcia milicjanta z bieżącego pociągu, jazdy bez biletu, fałszowania dokumentów. Rozprawa jeszcze się nie odbyła.

Sąd przystępuje do odczytania aktu oskarżenia.

Z sali rozpraw nr 117

Po sprawdzeniu przez sąd personaliów oskarżonych, obrońcy składają dwa wnioski. Jeden z nich, zgłoszony przez adw. Grzegorzewicza i poparty przez pozostałych obrońców, postuluje odroczenie procesu w celu umożliwienia obronie — jak brzmi wniosek — lepszemu zapoznania się z aktami sprawy.

Chociaż, jak przyznali zgodnie obrońcy, ustawowo przewidziane terminy dla zapoznania się obrońców ze sprawą zostały zachowane — jednak wyjątkowy jej charakter nakazuje, zdaniem obrony, udzielenie jej dłuższego terminu na przygotowanie się.

Drugi wniosek zgłoszony przez adw. Napierałę, i również jak poprzedni poparty przez pozostałych obrońców, dotyczy powołania w charakterze biegłych wybitnych socjologów w celu określenia stopnia wpływu tzw. psychozy tłumy na działanie poszczególnych jednostek — w

tych wypadku oskarżonych. Zdaniem obrońców właśnie ta psychoza tłumy wywarła duży wpływ na zdolność rozpoznawania przez oskarżonych swoich czynów w okresie kiedy popełnili oni przestępstwa, tj. 28 czerwca br.

Oskarżyciele publiczni wyrazili przekonanie, że wniosek obrony o odroczenie procesu nie posiada dostatecznego uzasadnienia, gdyż obrońcy zapoznawali się z aktami sprawy w czasie przewidzianym przez kodeks postępowania karnego, a także dlatego, że poszczególni obrońcy mieli możliwość osobistego uczestniczenia w czynnościach śledczych, co stworzyło im pełne warunki do przygotowania obrony. Tak samo negatywne stanowisko zajęli rzeczniczy oskarżenia w sprawie dopuszczenia biegłych socjologów. Zdaniem prokuratury, biegli będą mogli na rozprawie jedynie bardzo ogólnie stwierdzić to, co dla nikogo nie ule

ga wątpliwości — że psychoza tłumy w ogóle wywiera specyficzny wpływ.

W wypadku oskarżonych — stwierdzają prokuratorzy — mamy natomiast do czynienia z konkretnymi czynami, tym bardziej, że oskarżenia były właśnie tymi, których czyny wpływały na psychozę.

Po naradzie sąd postanawia nie uwzględnić wniosku obrony o odroczenie sprawy, bowiem — zdaniem sądu — obrońca miała pełną możliwość dokładnego zapoznania się ze sprawą. Właśnie w celu ułatwienia dostępu do akt w sądzie zorganizowane były przed rozprawą specjalne dyżury. Jednocześnie sąd uwzględnił drugi wniosek obrony — o powołanie biegłego socjologa i zarządził wezwanie na rozprawę prof. Szczepańskiego z Łodzi.

Następnie odczytany został akt oskarżenia.

Akt oskarżenia

Uzasadnienie aktu oskarżenia stwierdza m. in., w czasie wypadków poznańskich dnia 28 czerwca 1956 r. dokonano szeregu napadów. Napastnicy uderzyli w brzoń palną po włamaniu się do wzięcia napastnicy i grabili instytucje państwowe i społeczne, placówki handlu i mieszkaniowe, powodując poważne straty. Rozuchwalone i rozbustwione bojówki dopuściły się szeregu zbrojnych napadów na funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego, funkcjonariuszy MO i żołnierzy WP.

W czasie zajęć w Poznaniu ujawniło się zwyrodnienie wrogich i awanturniczych elementów, działających w dużym stopniu pod wpływem propagandy kapitalistycznych rozgłośni radiowych. Rozgłoszenie te poprzęzły się audycje, a zwłaszcza przeprowadzona w ostatnim okresie kampania, skierowana przeciwko organom bezpieczeństwa w Polsce, starająca się wywołać wśród społeczeństwa nienawiść do tych organów.

Propaganda ta znalazła odbicie w prowokacyjnych okrzykach i hasłach, a następnie w wyczynach awanturniczych i chuligańskich elementów, które dopuściły się aktów gwałtu i terroru.

Jaskrawym tego przykładem była bestialska zbrodnia, jakiej dopuścił się oskarżony Józef Foltynowicz, Kazimierz Zurek i Jerzy Sroka. Oskarżeni ci wraz z innymi osobnikami napadli na pracownika Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego kpr. Zygmunta Izdebnego i zamordowali go.

W wyniku śledztwa w tej sprawie ustalono następujący stan faktyczny: kpr. Zygmunt Izdebnym przybył w dniu 28 czerwca 1956 r. ze swego miejsca zamieszkania w Mariewie, pow. Zagórz, do Poznania o godz. 13.47, w celu objęcia służby wartowniczej na posterunku przy gmachu Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego. W drodze z Dworca Głównego do Wojewódzkiego Urzędu do Spraw BP u zbiegu ulic Czerwonej Armii i Dworcowej został on przez jedną z grasujących w tym dniu grup bojówkarszy rozpoznany jako funkcjonariusz organów bezpieczeństwa publicznego i napadnięty.

Wśród napastników znajdował się oskarżony: Józef Foltynowicz, znany w Plewiskach pijak, awanturnik i chuligan, demoralizujący swoim zachowaniem młodzież i Kazimierz Zurek, również znany awanturnik, przeciwko któremu prowadzone jest śledztwo w odrębnej sprawie o wypchnięcie z pociągu mi-

licjanta. Do nich przyłączył się później Jerzy Sroka, także notoryczny chuligan i złodziejszek.

Krytycznego dnia osk. Foltynowicz opuścił miejsce pracy i na Moście Uniwersyteckim przyłączył się do grupy napastników, którzy ścigali kpr. Izdebnego. Do grupy tej przyłączył się także osk. Zurek, który w godzinach rannych przybył z Chludowa do Poznania, by załatwić sprawę uzyskania pencej w PKP. W drodze powrotnej z biura dyrekcji PKP udał się pod gmach Prezydium MRN w Poznaniu, gdzie uczestniczył w demonstracji, a następnie wraz z innymi poszedł na ulicę Młyńska. Tam dołączył się do zbiegowiska, które demolowało urządzenia gmachu Sądu Powiatowego, Prokuratury Wojewódzkiej i Prokuratury m. Poznania. Osk. Zurek wspólnie z innymi palł na ulicy wyrzucone przez okna akta i dokumenty urzędowe tych instytucji.

W tym samym zbiegowisku wziął udział osk. Sroka, który w godzinach rannych opuścił miejsce pracy w Urzędzie Pocztowym Poznań II i udał się pod Zakład Ubezpieczeń Społecznych przy ul. Dąbrowskiego 12, gdzie niszczone i rozbijano urządzenia biurowe i techniczne. Następnie poszedł na ulicę Młyńska i po wejściu do więzienia brał udział w rozbijaniu i demolowaniu urządzeń biurowych.

Osk. Zurek spod gmachu prokuratury udał się w kierunku Dworca Głównego. Po drodze natknął się na osk. Foltynowicza i innych, którzy bili kpr. Izdebnego i przyłączył się do nich.

Zygmunt Izdebnym, zbroczony krwią, trzykrotnie wyrwał się z rąk napastników, i starał się schronić na terenie Dworca Głównego. Za każdym razem osk. osk. Foltynowicz, Zurek i inni chwytali go i bili, przy czym oskarżony Foltynowicz chwycił go za włosy i kopnął w twarz. W odległości około 30 metrów od mostu dworcowego kpr. Izdebnym zdołał się znów wyrwać z rąk bijących go napastników i szukał schronienia w stojącym przed dworcem tramwaju linii nr 1. Osk. Foltynowicz i trzech inni napastnicy wskoczyli za Izdebnym do tramwaju i tam, nieustannie go bijąc, zdarli z niego kurtkę żołnierską.

Z tramwaju udało się Izdebnemu jeszcze raz uciec. Usiłował on schronić się na peronach po stronie zachodniej dworca, ale został ponownie schwytany przez grupę napastników, w której znów wyróżnił się oskarżony Foltynowicz. Napastnicy bijąc kpr. Izdebnego, rzucili go na ze-

łazne pręty ogrodzenia peronu 4. Po stoczeniu się z plotu Izdebnym osiakiem sił przedostał się przez peron czwarty i usiłował schronić się w stojącym pociągu przy peronie platform. W tym momencie chwytali go oskarżeni Foltynowicz, Zurek i inni, którzy dalej bili go i kopali. Izdebnym wielokrotnie padał na ziemię i podnosił się. Gdy udało mu się podnieść z kolejnego upadku, otrzymał on od osk. Zureka tak silne uderzenie pięścią w twarz, że krew trysnęła na kolnierzyk koszuli zbira. Po tym brutalnym ciosie, Izdebnym już się nie podniósł.

Osk. Foltynowicz i dwaj inni na pastycy zawlekli zmasakrowanego kpr. Izdebnego do ustępów publicznych, gdzie oblewali go wodą. Gdy począł on dawać znaki życia, osk. Foltynowicz wywołał go na peron i w dalszym ciągu kopnął, wykrzykując, że Izdebnym zastrzelił kobietę i dwoje dzieci i za to musi „zdechnąć”.

O prowokacyjnym charakterze tych okrzyków, wznoszonych wśród zbiegowiska przez cały czas biecia, świadczy fakt, że kpr. Izdebnym tego dnia był bez broni.

W tym samym czasie, na miejsce gdzie leżał kpr. Izdebnym, przyszedł osk. Jerzy Sroka. Przyłączył się on natychmiast do grupy napastników i wspólnie z Foltynowiczem i Zurekiem bili, kopali i zadawali mu ciosy. W czasie znechania się nad pobitym, osk. Sroka udawał lekarza noszącego mu pomoc, chwycił Izdebnego za szeregę i unosiąc powieki, zaglądał mu w oczy.

O daleko posuniętym okrucieństwie osk. Sroki świadczy fakt, iż włożył on Izdebnemu do ust nieodpalone palenie papierosa.

W czasie znechania się nad Izdebnym, na peron Dworca Głównego przyjeżdżały trzykrotnie karetki pogotowia ratunkowego, aby pobitemu udzielić pomocy lekarskiej. Napastnicy jednak, a wśród nich osk. Foltynowicz, Sroka i Zurek, groźbami i wyzwiskami, a w końcu przemocą, uniemożliwili personelowi karetek pogotowia przewiezienie zmasakrowanego Izdebnego do szpitala.

Dopiero czwarta z kolei karetka pogotowia przewiozła Izdebnego do szpitala, gdzie nie odżył. Skazany przyznał, że zmarł z powodu sekcji zwłok zmarłego wynika, że śmierć nastąpiła z powodu ran zadanych mu w czasie biecia.

Po rozprawieniu się z kpr. Izdebnym osk. osk. Foltynowicz, Sroka i Zurek, wspólnie z innymi, wzięli udział w rozbijaniu kiosków KZG „Ruchu”, rabując z nich towary spożywcze.

Uzasadnienie aktu oskarżenia głosi m. in., że 28 czerwca 1956 r. w Poznaniu w czasie strajku i demonstracji, grupy awanturników i elementy kryminalne rozwinęły akcje, w wyniku której dopuszczono się aktów gwałtu i terroru. Na placu przed Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, gdzie odbywała się demonstracja, elementy wrogie i awanturnicze, działające w dużym stopniu pod wpływem oszczerzej, zlejącej nie wiadomości do Polskiej Ludowej propagandy radiowej i ulotkowej, prowadzonej przez ośrodki imperialistyczne, wznosiły antypaństwowe i prowokacyjne okrzyki i hasła.

Elementy te, organizując się w toku zajęć i podlegając za sobą część tłumy, wtargnęły do gmachu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i innych instytucji, rozbiły więzienie, rozbroili szereg jednostek MO oraz dopuściły się zbrojnych napadów na funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa publicznego i żołnierzy Wojska Polskiego. Aktywnymi uczestnikami wystąpień antypaństwowych byli m. in. oskarżony Zenon Urbanek i inne współdziałające z nim bez pośrednio lub pośrednio względnie działające w tych samych okolicznościach osoby.

Oskarżeni: Zenon Urbanek, Józef Pocztowy, Stanisław Kaufmann, Łukasz Piotrowski, Janusz Biegański, Jan Suwart, Stanisław Jaworek wzięli udział w godzinach rannych w demonstracji na placu przed Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Z placu przed Prezydium MRN Urbanek, Pocztowy i Jaworek udali się na ul. Młyńską, gdzie wraz z innymi wtargnęli na teren centralnego więzienia, znajdując się przy tej ulicy. Osk. Zenon Urbanek znalazł się na terenie więzienia, zabrał w magazynu broni cztery karabiny, pistolet maszynowy oraz większą ilość amunicji. Broni tę osk. Urbanek owinął w koc, wyniósł poza obręb więzienia i ukrył w piwnicy sąsiedniego budynku przy ul. Młyńskiej. Osk. Józef Pocztowy zabrał w więzienia pistolet wojskowy i pewną ilość amunicji.

W czasie dewastacji więzienia, w jego pobliżu przebywał osk. osk. Łukasz Piotrowski i Stanisław Kaufmann. Oskarżeni ci wraz z Jaworkiem i innymi, spod więzienia dali się w okolicę gmachu Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego.

Na ul. Libelta osk. Łukasz Piotrowski zawiadnął samochodem osobowym marki „Warszawa”. Jazda nim spotkał on na narożniku ul. Poznańskiej i Roosevelta osk. Stanisława Kaufmanna i dwóch nieznanymi osobników, których przewiózł na ul. Młyńską, w celu zdobycia broni w więzieniu. Na narożniku ulic Nowowiejskiej i Młyńskiej spotkali oni osk. Józefa Pocztowego — znajomego Piotrowskiego i Kaufmanna — oraz osk. Zenona Urbanek, który poinformował ich, że posiada cztery karabiny, pistolet maszynowy i amunicję. Broni tę osk. Urbanek wydał im, zatrzymując dla siebie pistolet maszynowy. Uzbrojona w ten sposób bojówka osk. Piotrowski przewiózł samochodem na ul. Poznańską w pobliżu gmachu Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Osk. Piotrowski jeszcze kilka razy podwiózł samochodem z ul. Młyńskiej na ul. Poznańską zbrojne bojówki. Bojówki te z różnych punktów ostrzeliwały funkcjonariuszy BP, ochraniających biura urzędu.

Nieco później przy ul. Jezyckiej uformowała się inna bojówka, w skład której wchodził m. in. osk. Janusz Biegański i osk. J. Suwart uzbrojeni w karabiny i amunicję zajął miejsce przy budynku nr 49 na ul. Poznańskiej.

Na ulicę tę przybył również kolega Suwarta — osk. Janusz Biegański, który otrzymał od niego uprzednio sześć sztuk amunicji. W czasie ostrzeliwania przez napastników funkcjonariuszy BP, znajdujących się w gmachu urzędu, osk. Biegański dostarczył pewną ilość amunicji: karabinowej nieustalonemu osobnikowi, a następnie otrzymał od niego karabiny i amunicję.

Osk. Biegański dostarczył też sześć sztuk amunicji karabinowej Adamowi Kieczowi (odpowiada w innej sprawie), który z posiadanej karabiny strzelał do funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego, znajdujących się w gmachu Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego.

Przewiezieni spod więzienia samochodem przez Piotrowskiego, osk. Urbanek i inni usadowili się w okolicy urzędu i strzelali z posiadanej broni do znajdujących się tam pracowników. Osk. Urbanek zatrzymał się w budynku nr 49 przy ul. Poznańskiej, skąd ostrzeliwał funkcjonariuszy BP do godz. 16, tj. do chwili przybycia tam wojska. Wśród napastników, którzy strzelali do funkcjonariuszy BP, znajdujących się w gmachu urzędu — był także osk. Jaworek, który posiadał pistolet maszynowy i amunicję. Z broni tej strzelał on z okna, znajdującego się na klatce schodowej budynku nr 49 przy ul. Poznańskiej, aż do chwili oddania pistoletu innemu osobnikowi. Nieco później osk. Jaworek przeszedł do budynku nr 49 przy ul. Poznańskiej, gdzie otrzymał od nieustalonego osobnika RKM zrabowanego z więzienia przy ul. Młyńskiej. Osk. Jaworek ostrzeliwał pracowników BP aż do chwili przybycia tam wojska.

Osk. Józef Pocztowy, udał się do budynku nr 58 przy ul. Poznańskiej i tu, przez okno na klatkę schodową strzelał z pistoletu do funkcjonariuszy BP, znajdujących się w gmachu urzędu, po czym przeszedł do budynku nr 49. W tym czasie, przysłał tam także oskarżeni: Stanisław Kaufmann i Leon Olejniczak, przynosząc ze sobą amunicję. Dali ją osk. Jaworkowi, umożliwiając mu w ten sposób dalsze prowadzenie ognia. W godzinach popołudniowych, na narożniku ulic Dąbrowskiego i Roosevelta, bojówkarze, wykorzystując wydejnę wojsku zakaz strzelania, opuszczali czołg i udali się nim w kierunku gmachu Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Napastnicy znajdujący się w czołgu — a wśród nich osk. Wierzbicki — z narożnika ulic Poznańskiej i Kochanowskiego, ostrzeliwali pracowników BP w gmachu urzędu, zabijając przy tym i raniąc szereg osób spośród

ludności, m. in. Kazimierza Dutkiewicza. Również w podobnych okolicznościach zabity został 13-letni uczeń Szkoły Muzycznej — Bogdan Sirzakowski, znajdujący się w tym czasie na terenie garaży przy ul. Krasieńskiego. Strzałkowski, jak wynika z zeznań narocznego świadka jego śmierci — Teresy Szmaj, padł od kuli napastników, ostrzeliwujących pracowników BP od strony gmachu b. ZUS — przy ul. Dąbrowskiego.

Przeprowadzona wizja lokalna wykazała, że Strzałkowski został ugodzony kulą, wystrozoną z tego gmachu w kierunku urzędu. Funkcjonariuszom, wielu ludzi, w tym dniu w podobnych okolicznościach straciło życie lub zostało rannych.

W opowianym czołgu napastnicy po oddaniu serii strzałów podjechali pod budynek przy ul. Poznańskiej 49. Osk. Wierzbicki zabrał pistolet maszynowy, amunicję i rakietnicę stanowiącą wyposażenie załogi czołgu, i udał się do tego domu, gdzie najprw z okna jednego z mieszkań na wysokim parterze, a następnie z narożnika od strony ul. Poznańskiej strzelał do funkcjonariuszy BP w gmachu urzędu.

W godzinach popołudniowych do Poznania przybyło wojsko, w celu przywrócenia porządku oraz czerwienia życia i mienia obywateli. Po przybyciu wojska w pobliżu urzędu żołnierze zatrzymali w domu — Poznańska 49 m. in. osk. Urbanek, Pocztowy, Jaworka, Olejniczaka i Wierzbickiego, przy czym w toku rewizji w mieszkaniu znaleziono kulokanalski szlak amunicji, a u Wierzbickiego automat PS nr 04355 i rakietnice nr 3551. Osk. Jaworek ukrył posiadany RKM nr 848 pod tapczanem w jednym z mieszkań, natomiast osk. Pocztowy swój pistolet schował pod stołkiem w innym mieszkaniu. Po zostaniu oskarżeni, J. Suwart, Biegański i Kaufmann zdołali zbiec.

Osk. Wierzbicki po odebraniu mu broni i dokumentów, udał się na ul. Dąbrowskiego, gdzie ponownie wszedł w posiadanie amunicji i karabiny, z którego strzelał w dalszym ciągu do funkcjonariuszy UB, znajdujących się w gmachu urzędu, przy ul. Kochanowskiego. Po pewnym czasie osk. Wierzbicki posiadany karabin przekazał nieznanemu osobnikowi.

Odpowiadają za zbrojny napad na Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i pozbawienie życia wielu osób cywilnych

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystępuje do przesłuchania oskarżonych. Pierw sz zeznanie osk. Zenon Urbanek. Na pytanie sądu, czy przyznaje się do przestępstw zarzucanych mu w akcie oskarżenia, tzn. nielegalnego posiadania broni oraz użycia jej przeciwko funkcjonariuszom BP, podczas ataku na gmach urzędu — osk. Urbanek odpowiada „tak”. — Nie zdawałem sobie sprawy z tego, co robię — mówi dalej i szczegółowo przedstawia przebieg wypadków, w których brał udział.

Osk. Urbanek — jak to wyznika z jego zeznań — od samego rana w dniu 28 czerwca przyłączył się do manifestującego tłumy. Twierdzi, iż użyczył to z ciekawości. Razem z innymi napastnikami włamał się on do gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Potem, jak dziś twierdzi, „od ruchowo” uderzył w twarz przemawiającego do tłumy sekretarza KW Kraśka, którego nie dala jednak bić robotnicy, czołżył go zwarta grupa i odprowadzili na bok. Spod KW biegnie Urbanek do więzienia przy ul. Młyńskiej, aby — jak dosłownie zeznaje — „zwidzieć je”. Po wyważeniu bramy przez nieznanych mu osobników wdzierła się do środka i tam z magazynu razem z innymi rabuje broń i owinasz ją kocem, ukrywa w piwnicy sąsiedniego domu. Na pytanie sądu, po co to uczynił, oskarżony odpowiada, że nie wie po co, że nie zdawał sobie sprawy z tego, co robi. Wkrótce potem spotkał on kilku innych mężczyzn, jak się później okazało, jego dzisiejszych współoskarżonych, którzy dopytywali się o broń.

Zeznają mordercy kpr. Izdebnego

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystępuje do przesłuchania oskarżonych. Pierw sz zeznanie osk. Józef Foltynowicz. Nie przyznaje się on do zarzutów zawartych w akcie oskarżenia, stwierdzając, że w toku śledztwa zeznawał inaczej pod wpływem strachu. Twierdzi on — że spotkał się z pogrózkami ze strony przestępującego go oficera.

Przyznaje się on do tego, że kilkakrotnie uderzył w głowę kpr. Izdebnego. Mógłwie również że przy tym spalił rękaw koszuli. Oskarżony twierdzi, że krytycznego dnia był trzeźwy, a uderzył zmasakrowanego, gdyż słyszał okrzyki jakoby miał on zastrzelić kobietę i dziecko.

Z uwagi na sprzeczność między zeznaniami oskarżonego, złożonymi na rozprawie i w toku śledztwa, sąd odczytuje fragmenty protokołu ze śledztwa. Foltynowicz zeznał wówczas, że 28 czerwca w godzinach popołudniowych był w stanie nietrzeźwym. Dalej opowiadał on, że 5-krotnie uderzył kpr. Izdebnego w głowę. Kiedy Izdebnym próbował uciekać, dopadł go na peronie i ponownie bił. Gdy Iz-

debnym próbował się podnieść, napastnicy kopali go w głowę, brzuch i usta.

Oskarżony opowiada następnie o kilkakrotnych przyjazdach karetki pogotowia i o tym, jak odpechnięto siłą lekarzy od Izdebnego. Na pytanie dlaczego nie dopuszczono pogotowia, Foltynowicz odpowiada: „chciano, żeby umarł, krzyczano: „Niech zdechnie na dworcu”.

Foltynowicz zeznaje, że w czasie zajścia na Dworcu Głównym poznał dziewczynę, która następnie odcignęła go od napastników. Przyznaje się on do zrabowania z kiosku dworcowego czekolady, pawiec rosów i innych przedmiotów.

Osk. Kazimierz Zurek przyznaje się, że uderzył Izdebnego w głowę, dokonał kradzieży w kiosku dworcowym i palił akta sądowe wyrzucone z gmachu sądów. Opisując przebieg bestialskiej masakry Izdebnego zeznaje on, że Izdebnym uciekając przed napastnikami wskoczył do tramwaju. Nosił wówczas bluzę wojskową, na rękę miał zegarek. W tramwaju dalej go bito. Kiedy udało mu się sterwać wyskoczyć, nie miał już ani blu-

zy ani zegarka. Potem rzucił no go brzuchem na żelazne, ostro zakończone sztachety. Kiedy na dworcu Izdebnym próbował dostać się do pociągu, oskarżony uderzył go w twarz. Mówi on, że widział również jak Foltynowicz bił Izdebnego w tramwaju, a następnie goił go po torach kolejowych. Stwierdza także że Foltynowicz był pijany. Kiedy Izdebnym leżał na peronie, Foltynowicz stanął na jego klatce piersiowej. Zurek zeznaje, iż zwrócił wówczas uwagę na Foltynowicza, gdyż ten się „wyróżniał biciem” i był w każdym miejscu, gdzie katowano Izdebnego.

Oskarżony mówi również, że wśród napastników spotkał swojego kolegę Jerzego Sroka i widział jak ten włożył do ust nieprzytomnego kpr. Izdebnego tacy się nieodpalone papierosa, jak kopał go, ugniatał mu powieki, sprawdzał czy ma ciepę szeregę, ugniatał mu powieki, sprawdzał czy ma ciepę szeregę, a po tym nogami „prze-wracał” z boku na bok. Następnie osk. Zurek odcwłada o rozbijaniu kiosków na dworcu, w czym wraz z Sroka brał udział.

(Dokończenie na str. 3)

(Dokończenie na str. 3)

POM Kolbuszowa poszukuje pracy

Zlikwidować czy zmienić strukturę

VII Plenum mówią o zwiększeniu zakresu usług POM, obalilo do końca fałszywą tezę, że z usług jego korzystają mogą tylko gospodarstwa spółdzielcze. Utało się błędne przekonanie, że POM istnieją tylko dla spółdzielni produkcyjnych. Znalazło to praktyczne odzwierciedlenie w organizowaniu ośrodków maszynowych na terenach gdzie były zaledwie 2-3 spółdzielnie produkcyjne. W ślad za tym poszło techniczne wyposażenie POM przystosowane do pracy na dużych maszynach.

POM POSZUKUJE PRACY

By nie być gołosłownym, podam przykład POM w Kolbuszowej. W powiecie tym istnieje tylko 3 spółdzielnie produkcyjne. Łączny areal tych spółdzielni wynosi 168 ha. POM otrzymał w większości ciągniki „Ursus” i duży, ciężki sprzęt, uniemożliwiający prowadzenie robót na małych działkach. Dopiero ostatnio POM otrzymał 5 „Zetorów” z hydraulicznymi podnośnikami, 2 zawieszane pługi i tylko 1 zawieszana talerzówka. Pozostały liczny sprzęt, to maszyny duże, mające zastosowanie tylko na wielkich maszynach.

POM posiada także i taki sprzęt, który w ogóle nie znajduje zastosowania na tamtych terenach, jak np. brony talerzowe typu „LEB” i in. Brak natomiast narzędzi do uprawy łąk, czy też rozrzućników do obojnika.

Przy takim wyposażeniu, rokrocznie załoga POM robi karkołomne wysiłki, by wykonać plan. A przecież od tego zależy premia całego teraźniejszego, agromomów i służby technicznej w br. POM zawarł umów na 1950 ha przeleżeniowych, w tym ze spółdzielniami produkcyjnymi na 380 ha. Ogólny roczny plan POM wykonał dopiero w 81,5 proc. Na wykonanie w tym procentach planu, w większości złożyły się usługi transportowe POM. Plan ogólny pracochłonnych wykonano zaledwie w 38 proc. podczas gdy w transportie w 92 proc.

Wytworzyła się sytuacja, zaskakująca na parados. POM, by ratować plan, szuka pracy aż w woj. lubelskim, podczas gdy na wiosnę odmówił usług 180 chłopom. Z jednej strony brak pracy, a z drugiej zaś odmawianie jej wykonania u chłopów. Źródło tej paradoksalnej sytuacji tkwi w wyposażeniu POM w niewłaściwy sprzęt maszynowy. 7 „Ursusów” wykonuje plan w większości pracami transportowymi.

CZY LIKWIDOWAĆ...

O tym, że rokrocznie państwo dokłada do POM wiele milionów, wie każdy z nas. Wspomniany POM Kolbuszowa wypracował dotąd w br. tytułem świadczonych usług 600 000 złotych. Tyła dał ten POM państwu. Tymczasem państwo przeznaczyło na utrzymanie POM w tym samym okresie około 1 mln 300 tys. złotych. Różnica jak widzimy ogromna.

Oporając się na fakcie nierentowności POM — ostatnio na łamach „Nowej Wsi” w artykule „Czy nie za kosztowna ta pomoc” i „Przełądle Kulturalnego” w artykule „Nowe spojrzenie na wieś” autorzy domagają się likwidacji POM. Polemizuje z nimi autor artykułu „Czy potrzebne są POM”, zamieszczonego 13 września w „Spółdzielni Produkcyjnej”. Wydało się, że wniosek o likwidację POM jest z gruntu niestosowny. Uważam natomiast, że należy nie tylko dyskusować, ale realizować i to możliwie szybko wniosek o wprowadzeniu zmian w strukturze pracy POM.

Należy moim zdaniem jak najszybciej wyposażyć POM w dostateczną ilość sprzętu umożliwiającego pracę na małych działkach. Dotyczy to głównie POM na tych terenach, gdzie istnieje mało spółdzielni produkcyjnych. Należy stworzyć realne możliwości korzystania z usług POM chłopom indywidualnym.

Warto dodać, że lepsze maszyny są również niezbędne dla wielu spółdzielni woj. rzeszowskiego ze względu na bardzo powa-

ne rozdrobnienie maszyn.

W tym celu takie POM, jak np. w Kolbuszowej, zaopatrzyć należy w większą ilość ciągników „Zetor” z hydraulicznymi podnośnikami, dostateczną ilość podwieszanych pługów, bron i innego lekkiego sprzętu. W oparciu o potrzeby danego terenu, podać gruntownej rewizji stan wyposażenia techniczno-maszynowego POM. Kie runkiem i celem tych prac winno być przy należywym zabezpieczeniu usług dla spółdzielni produkcyjnych, przystosowanie POM do prowadzenia prac na małych działkach chłopów indywidualnych.

W każdym z ośrodków maszynowych istnieją dobrze wyposażone warsztaty remontowe. W wielu wypadkach nie są one w pełni wykorzystywane. A tymczasem jak np. w pow. Kolbuszowa nie ma w ogóle warsztatów remontowych jakiegokolwiek typu. Słuszne by zatem było, uczynić z warsztatów POM coś w rodzaju zakładów produkcyjno-remontowych. Wy magać to będzie wprowadzenie zatrudnienia większej ilości monterów, ślusarzy i innych fachowców, nieraz pewnej przebudowy warsztatów. Umożliwi to jednak produkcję drobniejszych części zamiennych do maszyn, prowadzenie napraw samochodów i innego sprzętu. Z usług tak zorganizowanych warsztatów, korzystałoby wiele instytucji, jak również chłopów indywidualni. Zamiast organizować punkty remontowe — naprawcze, lepiej chyba wykorzystywać już istniejące warsztaty POM. Tym samym zmniejsza się koszty utrzymania POM.

Do tych samych wniosków dotarła załoga POM w Kolbuszowej. Już w przyszłym roku chce uruchomić zakład wulkanizacji opon, jak również warsztaty remontowo-naprawcze samochodów, silników i innego sprzętu rolniczego.

W POM PRACUJĄ RÓWNIEŻ LUDZIE

Mówiąc o pracy POM, błędem byłoby pomijać milczeniem sprawy ludzi tam zatrudnionych. I w tej dziedzinie doszło do wielu wprost absurdalnych rzeczy.

Powszechne jest zdanie, że POM posiadają najbardziej rozdetą administrację. W większości POM ilość pracowników umysłowych i fizycznych kształtuje się w stosunku 1:1. W wspomnianym POM Kolbuszowa na 24 pracowników fizycznych przypada 22 umysłowych. Pracuje tu 11 traktorzystów, 3 agromomów (na 3 spółdzielnie produkcyjne), 6 pracowników warsztatowych. Natomiast w samej księgowości pracuje aż 11 osób.

To tylko w Kolbuszowej, a ile w skali województwa, całego kraju? Ile milionów złotych rocznie rzucamy w błoto i le energii ludzkiej niepotrzebnie marnotrawimy za biurkami?

Załoga POM w Kolbuszowej uważa, że już teraz, bez żadnych zmian, można z powodzeniem zmniejszyć ilość etatów w księgowości. A już w ogóle nie wiedzą po co u nich potrzebny jest etat statystyka — sprawozdawcy.

Zagadnienie zatrudnienia w POM wymaga natychmiastowej rewizji. Wal ka z biurokratycznymi prze-

rostami stała się powszechną w naszym kraju. Czyżby sprawy te nie dotyczyły POM? Nie mogą tu rzecz jasna dać w pełni gotowych wniosków dotyczących zatrudnienia. Potrzeby są inne w każdym POM. Wystarczy jednak porozmawiać z ludźmi. Załogi POM chcą być gospodarzami swych zakładów.

DLA KOGO PREMIA?

Spośród wielu wadliwych czynników struktury organizacyjnej POM, zupełnie niesłuszny i krzywdzący, moim zdaniem, jest obowiązek w POM system premiowania.

Wiadomo, że premie otrzymują za wykonawstwo planu ludzie, którzy plan ten realizują. Tak być powinno, na zdrowy rozum rzecz biorąc, wszędzie. I w większości tak jest... ale nie w POM. W POM jest wiele różnych premii jak np. premia za wykonawstwo rocznego planu, za wykonanie planu siewu zbóż i sadzenia okopowych, za sianokosy, inne akcje kampanijne, jak również nawet za uprawy międzyrzędowe (spółdzielcy opieją np. ziemniaki własnym sprzętem, a pracownicy FOM otrzymują premie).

Bezpośrednimi realizatorami tych wszystkich premiowanych prac są traktorzyści. Zdawali się więc, że np. premie za wykonawstwo rocznego planu winni przede wszystkim otrzymać traktorzyści. Niestety — żadnych z tych wymienionych premii traktorzyści nie otrzymują. Premie te przysługują natomiast dyrektorowi (w wysokości od 50-100 proc. uposażenia miesięcznego) agromomom, księgowemu, mechanikom rejonowym, kierownikowi warsztatu. Zgadzać się, że i oni przyczyniają się do wykonywania planu. Więc i premia im się należy. Tak, ale nie tylko im. Należy się również za te prace i traktorystom. Może jeszcze w większym stopniu.

Traktorzyści też mogą otrzymać premie. Np. roczna — za konserwację ciągnika i wykonywanie norm dekadowych (w wysokości 25 proc. uposażenia) za wykonanie w dekadzie więcej niż 9 norm zmianowych. W tym właśnie sek. Kto to potrafi. W POM Kolbuszowa — w ubiegłym półroczu były tylko 4 wypadki przekroczenia norm zmianowych. Traktorzyści pracują w większości na małych działkach i mimo obniżenia norm nie są w stanie ich wykonać. Miesięczne zarobki traktorzystów w tym POM wahają się w granicach od 500-800 zł.

Takie ustawienie bodźców ekonomicznych powoduje, że w wykonywaniu planów są zainteresowani wszyscy, ale nie traktorzyści. Im się lepiej opłaca oszczędzać paliwo i ciągnik. A już w ogóle nie chcą pracować u chłopów indywidualnych. Wtedy już normy zmianowe — diabli biorą. Czas zatem jeśli chcemy rozszerzać usługi POM, podać gruntownej rewizji system premiowania i normowania pracy w POM. Zagadnienie to wymaga szerokiej dyskusji. Wiele mogą w niej powiedzieć sami pracownicy POM.

DEMOKRATYZACJA ŻYCIA — RÓWNIEŻ DLA POM

Rozszerzenie demokracji robotniczej w zakładach pracy, walka z samowolą administracji, odsuwanie załogi od spraw gospodarki zakładu, nieliczenie się z załogą, związkami zawodowymi stała się po VII Plenum troską dnia każdego zakładu. Wiele na tym odcinku już zrobiono. Jednak i w tym wypadku nie w POM.

W POM Kolbuszowa od wielu miesięcy nie ma rady zakładowej. Kierownictwo POM nie zrobiło dotąd nic, by związki zawodowe otrzymały

należne im miejsce w zakładzie. Niewiele też ma do gadania organizacja partyjna. O większości spraw decyduje dyrekcja.

Ostatnio nawet, gdy funkcję dyrektora pełnił starszy agronom tow. Edward Barnat, doszło do wypadków jawnego łamania praworządności, prób szantażowania pracowników, rzucania pod ich adresem pogroźek w rodzaju: „Ja ci pokażę”, lub „Wiem czym byliście w przeszłości”.

Tow. Barnat samowolnie zmieniał plany pracy, zrywał umowy lub niedotrzymywał terminów ich realizacji. 11 razy interweniowała szkoła z Wilczej Woli, by POM dotrzymał umowy. Na telefoniczne interwencje, tow. Barnat zajęty remontem własnego motoru (w warsztacie POM) kazał odpowiedzieć, że „władza wyjechała w teren”. Nie mówię już o różnych drobnych jego kancach przy realizowaniu delegacji. Pracownikom, którzy próbowali oponować tow. Barnat zamykał usta zdaniem: „Ja tu jestem dyrektorem — mnie tu postawiła partia i rząd”.

Oczywiście, że tak opacznie pojęta zasada jednoosobowego kierownictwa, zrodziła samowolę, bezduszny stosunek wobec bólek i potrzeb załogi (a o tych trzeba by było wiele pisać). W tej sytuacji nikt nie liczył się z głosem załogi, która chciała wiele zmienić w swej pracy. Zaprzestano nawet o tym mówić, bo nikt nie chciał być nazwany przez tow. Barnat „szpiegiem”.

Najgorszym zjawiskiem w tym wszystkim jest to, że kacykowskim zępadom tow. Barnata nie przeciwstawiała się organizacja partyjna. A przecież właśnie partia podjęła i prowadziła walkę o demokratyzację życia.

Oslabienie pracy politycznej, brak rady zakładowej, nieodbywanie się zebrań organizacji partyjnej (fałszywie pojęta troska o plan nie pozwalała na prze prowadzenie zebrania), nie liczenie się z załogą — obo przyczyny i źródło atmosfery samowoli, kacykostwa i plotkarstwa.

Dyrekcja zorganizowała dopiero jedno spotkanie z załogą, traktorzyści nie byli w ogóle zapoznani z planem, informowani o jego realizacji. Trzeba było dopiero interwencji KP Komisja partyjna, która w ostatnich dniach analizowała sytuację w POM, zażądała zwolnienia zebrania całej załogi POM.

Dobrze się stało, że rozprawiono się bez reszty z komenderowaniem i samowolą. Załoga FOM Kolbuszowa chce pracować bez kacyków, chce znać plany POM i decydować o ich wykonaniu. Sprawę tow. Barnata postanowiono przekazać egzekutywie organizacji partyjnej w celu ponownego rozpatrzenia i wyciągnięcia wniosków. Dyrektor POM tow. Szewczyk zobowiązany został do systematycznego informowania załogi o wszystkich problemach realizacji planów pracy POM, jak również opracowania z wybraną komisją wszystkich postulatów i wniosków załogi i przekazania ich do WZ POM. Załoga POM Kolbuszowa chce pracować po nowemu.

Józef Kielb

PRZED NOWYM ROKIEM AKADEMICKIM
Mieścisko akademickie „Przyjaźń” na Jelonkach w Warszawie jest całkowicie przygotowane na przyjęcie młodzieży studenckiej.



Na zdjęciu: Ostadle studenckie czeka na swoich mieszkańców.

Na zdjęciu: Jedni z pierwszych mieszkańców — studenci: Anna Paradowska, Helena Kazimierczak i Marian Wiater złatwiają formalności w biurze ewidencji mieszkaniowej osiedla „Przyjaźń”.

CAF — fot. Grzęda



Z życia ZMP

Najlepsze koła ZMP

Podsumowując pierwszy etap współzawodnictwa o tytuł najlepszego koła ZMP na wsi, prezydium zarządu wojewódzkiego ZMP w Rzeszowie przyznało tytuły najlepszych kół organizacji ZMP we wsi Bzostek powiat jasielski, w

spółdzielni produkcyjnej Bębno powiat leżajski, w PGR Osławice i w POM Dębica.

Koła te otrzymały proporcę przechodnie zarządu wojewódzkiego ZMP i po pięć tysięcy złotych nagrody.

Montaż głównej hali Huty Szkła Technicznego w Krośnie

(e) Brygady Rzeszowskiego Zjednoczenia Budowlanego po zakończeniu prac przy budowie fundamentów pod główną halę wielkiej Huty Szkła Technicznego w Krośnie, rozpoczęły montaż głównej hali wznoszonej całkowicie z elementów prefabrykowanych.

Produkcję elementów prefabrykowanych uruchomiono na placu budowy co znacznie usprawnia pracę i transport.

Glówna hala huty o kubaturze ponad 100 tys. m sześć, zo stanie oddana w stanie surowym pod koniec tego roku.

Budowa Huty Szkła Technicznego oparta będzie w dużej mierze na dostawach zagranicznych. Ze Szwecji sprowadzi się m. in. automaty do produkcji ampułek, sortierki do sortowania wyrobów, automaty do ciągnięcia rurek itp., zaś z NRF automaty do produkcji mensurek.

Uczniowie szkół rolniczych pomagają PGR

700 uczniów szkół i techników rolniczych przybyło na trzytygodniowy turnus do PGR woj. rzeszowskiego, by pomagać przy wykopkach ziemniaków i buraków.

W czasie pobytu w rzeszowskich PGR przyswili agromomowie i zootechnicy obok prac przy zbiorach okopowych pogłębiać będą w praktyce — pod kierownictwem swych nauczycieli i służby rolnej — wiadomości teoretyczne, nabyte w szkole.

W najbliższych dniach do pomocy w wykopkach wyjadą dalsze grupy młodzieży z zasadniczych szkół mechanizacji rolnictwa. (PAP)

Będziemy produkować elektryczne maszynki do golenia

W zakładach metalowych im. gen. Świerczewskiego we Wrocławiu wykonany został prototyp elektrycznej maszynki do golenia. Obecnie załoga zakładów pracuje nad przygotowaniem opradowania i urzadzaniem do serwiny produkcji. Masowa produkcja tych nie wytwarzanych dotąd w Polsce maszynek do golenia, ma być uruchomiona jeszcze w bież. roku.

20 tys. ton żywicy zebrano w lasach całego kraju

W lasach całego kraju kończy się już zbiór żywicy. W tym roku, mimo niezbyt sprzyjającej pogody, leśnicy dostarczyli do fabryk ok. 20 tys. ton żywicy — cennego surowca do wyrobu terpentyny i kalafonii. Ponieważ sezon żywiczny potrwa jeszcze ok. dwa tygodnie, należy przy puszczać, że zbierze się w tym czasie dalszych kilka tysięcy ton tego surowca.

Najlepsze wyniki w eksploatacji żywicy osiągnięto w lasach województw: łódzkiego, warszawskiego, rzeszowskiego i poznańskiego. Żywicznarze z tych województw zebrali ok. 8 tys. ton tego surowca. (PAP)

MOTOCROSS W PRZEMYSŁU



Start motocross — kat. 250 ccm.



RZESZÓW
Dziur nocny: Apteka Społeczna r. 31, Plac Stalina
Dziur stary: Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56

Kina
ZORZA (ul. 3 Maja) - Klub Pielkwicka godz. 16, 18, 19, 20, 30
"APOLLO" (ul. W. Hibnera) - Włosna budapeszteńska godz. 17 i 19

Teatr
PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ - godz. 18 - Zemsta

Muzej
MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE, ul. 3. Maja 19 czynne od 10-15

Odchytty
Wojewódzki Dom Kultury Zw. Zaw. ul. Okrzei 7 - godz. 14 - Odchytty twórczości sztucznej i ich zastosowanie w przemyśle motoryzacyjnym - sala odchytty.

Wystawy
Wystawa reprodukcji malarstwa ukraińskiego - początkalna kina związkowego - ul. Okrzei 7. Tworzywa sztuczne kondensacyjne produkcja i ich zastosowanie. Gab. Prop. Prod. Tech. II p. 13-17 WDK ul. Okrzei 7.

Po trzech miesiącach działalności punktu skupu i sprzedaży leków zagranicznych

Już od trzech miesięcy istnieje w Rzeszowie punkt skupu i sprzedaży leków zagranicznych. Spełnia on ważną rolę, głównie ze względu na ogromną pomoc jaką niesie chorým.

Oferujących leki, szczególnie streptomycynę jest na ogół dość dużo. Niestety, punkt zakupuje tylko te leki, które mają dłuższy termin ważności w obawie przed ich przeterminowaniem.

leki, których istotnie na rynku krajowym stale brakuje.

Warto także dodać, że apteka ma prawo nabywania leków tylko w opakowaniach firmowych, a nie pochodzących z aptek zagranicznych.

Stwierdzić należy - w ocenie trzymiesięcznej pracy punktu - że okazał się on bardzo potrzebny. Świadczy o tym spora ilość odwiedzających go codziennie interesantów. A co ważniejsze, zmniejszyła się poważnie ilość prywatnych pośredników ról. przez to cen leków.

KRYTYKA POMOGŁA



Wprawdzie trzeba było trochę popracować - ale rezultat widoczny. Reklama świetlna na sklepie MHD przy placu Stalina już się nie psuje.

Szajka z Węglisk zlikwidowana

Od lutego br. na terenie powiatów łańcuckiego, leżajskiego, kolbuszowskiego, rzeszowskiego gromadziła szajka włamywaczy grabieża towarów i gotówkę w sklepach GS.

W toku dochodzeń organa MO odebrały przestępcom broń palną, oraz dużą ilość towarów o wartości około 250.000 zł. Aresztowano także paserów i pomocników szajki.

Tak więc świetnie zapowiadająca się droga do milionów zaprowadziła przedsiębiorczą platkę za kraty. Wkrótce po zakończeniu dochodzeń przez KW MO w Rzeszowie włamywacze staną przed Sądem Wojewódzkim w Rzeszowie.

Pod uwagę PKS

Wszechwładne konduktorki

Na przystanku PKS Przebyszówka - młyn dzieją się od pewnego czasu dziwne rzeczy. Po ostatniej skardze pasażerów nie zabieranych przez autobus mimo posiadanych biletów miesięcznych, wszechwładne konduktorki postanowiły dobrze dać się we znaki „buntownikom”.

je do sumienia obsługi autobusów, do dyrekcji FKS, a sytuacja nie ulega zmianie.

Mieszkańcy Rzeszowa zaopatrują się w węgiel

W ponad 80 procentach zostali zaopatrzeni mieszkańcy Rzeszowa w węgiel na zimę. W piwnicach leży już blisko 14 tys. ton zwiezionego węgla. Jest to ilość tym bardziej pocieszająca, że w październiku otrzymamy dodatkowo 2 tys. ton węgla, a w listopadzie aż 13 tys. ton. Są to już ilości ponadplanowe. Całość zaopatrzenia ludności zakładów pracy w opał ma być zrealizowana do końca grudnia. Jeśli więc grudniowe transporty będą tak duże jak dotychczasowe - tej zimy chyba nie zmarzniemy.

Krótko o wszystkim

MIEJSKI Komitet Frontu Narodowego w Rzeszowie zawiadamia, że w poszczególnych obwodach na terenie miasta odbywają się zebrania obywateli, na których dokonuje się wyborów do obwodowych komitetów Frontu Narodowego.

W związku z powyższym jest apel MKFN do mieszkańców Rzeszowa o jak najliczniejszy udział w tych zebraniach oraz o wysuwanie i wybieranie do obwodowych komitetów Frontu Narodowego najlepszych i najofiarniejszych obywateli.

JUTRO tj. 29 bm. o godz. 11 w sali nr 45 Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie odbędzie się spotkanie przedstawicieli Redakcji „Nowego Prawa” z Czytelnikami. Zarząd Koła Zrzeszenia Prawników Polskich oraz Redakcja „Nowego Prawa” zapraszają na to spotkanie prawników i działaczy interesujących się zagadnieniami prawnymi.

OBWODOWY Komitet Frontu Narodowego nr 7 w Rzeszowie zawiadamia mieszkańców ulic: Dąbrowskiego, Marchlewskiego, M. Buczka, Świerczewskiego, Unii Lubelskiej, Kraszewskiego, Reformackiej, Browarnej, Plac Gwardii Ludowej, Aleja pod Kasztanami, że w dniu 29. IX. o godz. 18 przy ul. Świerczewskiego nr 4 odbędzie się zebranie wyborcze do Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego.

SKLEPY obuwnicze na terenie Rzeszowa rozpoczęły sprzedaż przedmiotowego obuwia produkcji krajowej.

Przećniona objęta jest obuwie zarówno sezonowe jak i niesezonowe. Toteż nabyć będziemy mogli oprócz „gdynek” i sandałów również buty na gumie i skórze, lecz tym razem tańsze o 15-46 proc.

Mówi „trener przynoszący szczęście” - Edward Mikusiński

Przed kilkoma dniami do działu sportowego „Nowin Rzeszowskich” zawiązał trener drużyny piłkarskiej Stali Rzeszów - Edward Mikusiński. Wykorzystałem więc okazję, aby z tym popularnym w Rzeszowie - dawnym piłkarzem, dziś trenerem - przeprowadzić krótki wywiad. Pierwsze zdanie rzucone pod adresem trenera Mikusińskiego brzmiało:

- Czemu przypisuje pan sukces drużynie piłkarskiej Stali Rzeszów, która w tak pięknym stylu, z pokątną przewagą punktową, zdobyła mistrzostwo III ligi rzeszowsko-lubelskiej?

- Sukces ten przypisuję sumiennej pracy całego zespołu oraz kierownictwu zakładu WSK i radzie koła, które stworzyły piłkarzom odpowiednie warunki do systematycznej pracy - używając słów, rzeszowa odpowiedź.

Poprosiłem przede trenera Mikusińskiego, aby tę odpowiedź nieco rozwinął... Zgodził się i zaczął:

- Mając doskonałe warunki do pracy, piłkarze Stali Rzeszów trenowali 4 razy w tygodniu. Każdy zawodnik w treningu wkładał dużo serca, nie było mowy żeby któryś obijał się i ta pracowitość musiała przynieść dobre wyniki. Jeżeli do tego co powiedziałem wyżej dodam wzorową postawę moralną i sportową zawodników oraz fakt, że do każdego meczu przykładałem dużą wagę, nie lekceważąc żadnego, najstarszego nawet przeciwnika - otrzymamy tę naszą „receptę” dzięki której zdobyliśmy mistrzostwo.

- Po przegranej meczu Stali Rzeszów ze Stalą FSC w II rundzie, po Rzeszowie krążyła plotka, że Wasza drużyna podjęła się sprostowania Stali z Lublina. Jaka jest prawda?

- Stwierdzam autorytatywnie, że nie takiego nie miało miejsca.

- No więc, czym można tłumaczyć porażkę Stali Rzeszów w Lublinie?

- Piłka jest okrągła - to stare i znane przysłowie. Stalowcy FSC zagrali ten mecz nadzwyczaj brudnie, nasi chłopcy nie chcieli nad stawiać za bardzo kości i... przegrali. Ot, taki!

- Trener Mikusiński mówi następnie o swoich pupilach.

- Najrowniejszą formę przez obie rundy mistrzowskie wykazali bracia Ryszard i Michał Skiba. W pracy bardzo odciągnęli się Zieliński i Leśniak. Z napastników na najwyższą notę, zwłaszcza w II rundzie, zasłużył Anioła. Dobrym podzięciem było przestawie-

nie Jurkiewicza na środek. Wpłynęło to na powłókanie linii ataku. Osobny rozdział należy poświęcić Hogendorfovi, który jako trener i zawodnik, grając na prawym skrzydle wpłynął nie tylko na konsolidację linii ataku, ale swoim zachowaniem i postawą na boisku stał się wzorem i przykładem dla młodszych kolegów. Zresztą... okazuje się, że wszystkich, całą jedenastkę, należałoby wyróżnić.

- Przypuszczam, że jeszcze w tym roku będziemy mieli okazję pisac o pozostałych piłkarzach Stali - mówię - tym bardziej, że przecież czekają ich ciężkie boje o wejście do II ligi.

- Wszyscy jesteśmy dobrej myśli - kontynuuję swą wypowiedź trener Mikusiński. - Jakkolwiek wykwalifikowaną ciężką grupę, piłkarze nasi dadzą z siebie wszystko na co ich stać. Z własnych obserwacji muszę zaznaczyć, że drużyna Stali Rzeszów nie powiedziała jeszcze ostatnich słów.

- Te optymistyczne słowa naszego rozmówcy napawają wiarą. Bo przecież trenera Mikusińskiego możemy nazwać „trenerem przynoszącym drużynom szczęście”. Dowody? Proszę bardzo: Trenował Resovię - Resovia wywalczyła awans do III ligi. Trenował Gwardię - tego samego. Trenował Spartę Sędziszów - awans do A klasy. Trenował GWKS Rzeszów - zainiczerze wywalczyli awans do II ligi.

Oby i tym razem trener Mikusiński przyniósł szczęście drużynie piłkarskiej Stali Rzeszów. Tego jej serdecznie życzy nie tylko dział sportowy „Nowin Rzeszowskich”, ale też wszyscy sympatycy piłki nożnej z naszego miasta.

Rozmawiał: Julian Woźniak

P. S. Na zakończenie naszej rzmowy trener Mikusiński dorzucił jeszcze jedno zdanie:

- Z pełnym uznaniem jestem dla sędziów lubelskich, którzy w sposób jak najbardziej obiektywny prowadzili wszystkie nasze spotkania.

Ogłoszenia drobne

Lekarskie

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY - Karpowej w Strzyżowie wykonuje pacjentom zabiegi, po znacznie niższych cenach. G-385

ZAKUPIMY
1) Precyzyjny lineal metalowy w skali 1:1000 ew. 1:2000 z noniuszem, trójkątami i lupą w bardzo dobrym stanie.
2) Aparat do szrafowania (do kreślenia równoległych linii).
Zgłoszenia na adres: Państwowe Przedsiębiorstwo Fotogrametrii - Wydział Zamiejscowy w Rzeszowie, ul. Świerczewskiego 15 I piętro. K-502

RZESZOWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO w Rzeszowie, ul. Hoffmanowej 5.
zawiadamiają, że uruchomiony w m-cu marcu 1956 r.
ZAKŁAD USŁUGOWY SZKLARSKI Nr 15 w Rzeszowie, ul. Lwowska Nr 7
wykonuje usługi z zakresu SZKLARSTWA (oprawa obrazów, portretów itp.) dla osób prywatnych i instytucji państwowych. K-510

RZESZOWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO w Rzeszowie, ul. Hoffmanowej 5.
ZAKŁAD USŁUGOWY KOWALSKO - ŚLUSARSKI Nr 5 Rzeszów - Staromieście Nr 203
zawiadamiają, że uruchomiony w m-cu sierpniu 1956 r. wykonuje usługi z zakresu kowalstwa i ślusarstwa dla osób prywatnych jak również dla instytucji państwowych. K-511

Kapiele zdrowe W DOMU
LUG
CIECHOCINSKI
służą do sporządzania KAPIELI SOLANKOWYCH
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERIACH MHD K-460

kuracja zdrowa w domu
SIŁAM
CIECHOCINSKI
służą do sporządzania KAPIELI SOLANKOWYCH
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERIACH MHD K-461

Pracownicy poszukiwani
MURARZY na czerwone roboty i tynki, SZKLARZY, PŁYTKARZY, PARKIECIARZY, LASTERKARZY oraz każdą ilość ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH do pracy na terenie woj. rzeszowskiego w szczególności w Stalowej Woli, Dębicy, Krośnie i Sanoku. Zapewnione kwatery w hotelach robotniczych, wyżywienie we własnych stołówkach, szeroki front robót i dobre zarobki. Wysokokwalifikowani robotnicy mogą otrzymać dodatki za rozbiórkę oraz zapewnienie pracy na cały okres zimowy - zatrudnieni od zaraz Rzeszowskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia RPZB-Rzeszów, ul. Hanki Sawickiej 11 (obok gmachu KW PZPR.) K-489
MURARZY, ZDUNÓW, ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH zatrudni Zjednoczenie Budownictwa Miejskie go w Lublinie, ul. Narutowicza 56. Warunki pracy wg stawek w budownictwie. Zakwaterowanie bezpłatne w hotelach robotniczych. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia w Lublinie, ul. Narutowicza 56, pokój 20, tel. 30-87. K-503

PRZEZROCZA KINOWE
to doskonały i skuteczny
ŚRODEK
REKLAMY
Zamówienia przyjmujemy oraz informacji udziela
Biuro Ogłoszeń i Reklam RSW „Prasa” Rzeszów, ul. Gałęzowskiego, tel. 18-52. B-27



Wyciąganie łodzi na brzeg we fiordzie Hornsund w miejscu przewidzianym do lądowania wyprawy polskiej.

Fot. S. Siedlecki

Doc. dr Stanisław Siedlecki, kierownik polskiej wyprawy na Spitsbergen, opowiedział przedstawicielowi Agencji Robotniczej o przebiegu rekonesansu, z którego przed paru dniami powrócili polscy uczeni.

Spitsbergen, „odkryty dwukrotnie” — raz przez Normandów w XII w., a ponownie w 1536 r. przez holenderskich żeglarzy Barentsa i van Rijpa — już od końca XIX wieku stał się klasycznym terenem różnorodnych badań polarnych. Jego południowy przylądek leży powyżej 76° szerokości geograficznej, północny zaś około 81°. Spitsbergen jest stosunkowo łatwo dostępny od strony morza dzięki specjalnemu układowi prądów morskich.

Fiord Hornsund, położony w południowej części głównej wyspy Spitsbergenu posiada klimat surowszy od okolic położonych dalej ku północy i należy do obszarów dotychczas mało jeszcze zbadanych. Tu właśnie decydujemy się założyć w Międzynarodowym Roku Geofizycznym 1957 podstację badawczą, która współpracować będzie ze stacjami innych państw. Czyżby polskiej komisji Międzynarodowego Roku Geofizycznego przy PAN spowodowana była kilku przyczynami.

Po pierwsze: fiord Hornsund nie został jeszcze systematycznie zbadany naukowo.

Po drugie: graniczy on od południa z terenami, na których w 1934 r. pracowała polska ekspedycja badawcza. Istnieje więc możliwość nawiązania do dawniejszych naszych prac geologicznych i glaciologicznych (dział geografii badający naturę lodu), do ożywienia tradycji polskiej polarystyki.

Po trzecie wreszcie: Spitsbergen, a wraz z nim Hornsund leży w pobliżu 10° wschodniej długości geograficznej pasa, który na całym globie ziemskim ma być przedmiotem specjalnych studiów w okresie Roku Geofizycznego 1957.

Wysunięty przez Polskę projekt zorganizowania stacji badawczej w Hornsundzie został zaakceptowany i poparty przez sztokholmską konferencję Roku.

Celem ustalenia warunków technicznych budowy tej stacji, wyruszyła na Spitsbergen 3 sierpnia br. nasza grupa rekonesansowa, w skład której wchodził: meteorolog doc. Rafałowski, geolog — inż. Birkenmajer, dwaj architekci — inż. Piotrowski i inż. Kuczyński, oraz ja, jako kierownik.

Naszym zadaniem było po

znaniu terenu, na którym będzie działać przyszła wyprawa, wybranie odpowiedniego miejsca na budowę stacji, poznanie warunków

lądowania oraz, w miarę możliwości, zapoznanie się z metodami pracy działających już na Spitsbergenie stacji radzieckich i norweskich.

Droga nasza wiodła kolejną przez Stockholm do Narwiku, skąd autobusem do „nieoficjalnej stolicy” północnej Norwegii — Tromsø, leżącej już znacznie poza kręgiem polarnym, bo pod 70° szerokości geograficznej. Stąd pojechaliśmy na Spitsbergen kursującym na tej trasie stateczkiem — „Lynge”, „Lynge” utrzymuje regularną komunikację ze Spitsbergenem tylko latem i stanowi najdogodniejsze połączenie.

Po trzech dniach podróży, w czasie której mineliśmy Wyspę Niedźwiedzia, zawiniliśmy do osady Longyearbyen, położonej na szerokości 78° 13'. Nasz statek nie mógł dopłynąć do Zatok Hornsund i dopiero ujęjmy Norwedzy użyli nam innego statku, przygotowanego do pływania między lodami, zaopatrzonego w radar i echo-sonde. Jego nazwa „Nordsyssel” („Północny Wojewoda”) przypominała nam stałe gościnnie gubernatora Spitsbergenu, który okazał nam bardzo dużą pomoc.

Gdy po 18 godzinach dopłynęliśmy 14 sierpnia do celu naszej podróży, rozłożyliśmy się przed nami wspaniały widok. Fiord jest wciąż niety pomiędzy wysokimi górami, ma krajobraz alpejski, ze ścianami skalnymi pionowo strzelającymi na kilkaset metrów w górę. Najwyższy szczyt liczy 1.414 metrów i wznosi się majestatycznie ponad fiordem. Jego masyw w pobliżu morza pokrywa tundra, dalej góry i doliny wypełnione lodowcami. Czoła ich dochodzą do samego morza i często obrywają się stromymi ścianami. Piękny widok przedstawia odmiaywa nie się z czoł lodowców wielkich bloków lodowych, które następnie płyną wzdłuż fiordów i wypływają na ocean. Odrywaniu temu towarzyszy istna kanoada grzmotów.

Przez cały czas dziesięciodniowego pobytu w Hornsundzie była dobra pogoda. Temperatura wahała się od około +6° do -0,2°. Z tym, że najczęściej utrzymywała się około +3,5°. Przez cały czas, dniem i nocą świeciło słońce. Nieraz budziliśmy się o 6 popoł. dopiero spożyliśmy śniadanie. Tryb naszego życia regulowało jedynie zmierzanie i pogoda. Mieszkałiśmy w małym namiocie, który ze sobą zabraliśmy. Żywiłiśmy się zasadniczo konserwami, jakkolwiek uzupełnienie „menu” stanowi-

ło świeże mięso upolowanych dzikich gęsi i fok.

Praca nasza polegała na poznaniu warunków terenowych północnych i południowych wybrzeży fiordów Hornsund oraz okolic lodowca Warensejōlda; będzie on terenem dokładnych badań glaciologicznych wyprawy polskiej. Przeprowadziliśmy pomiary niwelacyjne w miejscach, na których zbudowana zostanie polska stacja polarna. Przesondowaliśmy Zatokę Białych Niedźwiedzi — miejsce lądowania, powbijaliśmy w nią wielkie pale, które wskażą wyprawie kierunek lądowania.

Znaleźliśmy najbardziej odpowiedniego miejsca do lądowania statku polskiej ekspedycji polarnej nie było łatwe. Dopłynięcie do Hornsund związane być może z dużymi trudnościami z powodu wypełniających fiord gór lodowych i podwodnych skał. Góry lodowe często pod wpływem wiatrów wędrują po zatoce, mogą więc zablokować wejście, co prawda tylko na krótki czas.

Po odpowiednich poszukiwaniach i zwiedzeniu przybrzeży Hornsundu wybraliśmy miejsce najbardziej nadające się na zbudowanie domu dla przyszłej ekspedycji polskiej. Miejsce to oznaczyliśmy kopcem z kamieni.

Projektujemy przeprowadzić transport bagażu ekspedycji ze statku przy pomocy specjalnie zbudowanej łodzi, aby mógł z niej wyjść na brzeg ciagnik. Nielatwa rzeczka będzie bowiem przetransportowanie części składanego domku, przeznaczonego dla 5-6 członków ekspedycji, którzy pozostaną na Spitsbergen 14 miesięcy — od połowy kwietnia 1957 r. do początku września 1958 r. Poza tą zasadniczą częścią ekspedycji, grupa około 18 badaczy poedzie dwukrotnie latem 1957 i 1958 r. na okres trzech miesięcy, gdy są dogodne warunki komu-

nikacyjne dla badań glaciologicznych.

W jakich warunkach będą przebywać przez 14 miesięcy polscy uczeni? Znam je dobrze z czterech wypraw polarnych, w jakich uczestniczyłem. Po raz pierwszy znalazłem się w Arktyce wraz z polską ekspedycją polarną w czasie II Roku Polarne (w 1932-33) i uczestniczyłem wraz z inż. Centkiewiczem w wyprawie na Wyspę Niedźwiedzi. W latach 1934 i 1936 brałem udział w polskich wyprawach na Spitsbergen, a w 1937 — w wyprawie do Grenlandii.

Obecnie, po wielu latach, znowu zetknąłem się ze specyficzną atmosferą Arktyki. Co prawda, przybyliśmy tam latem, gdy słońce od połowy kwietnia do początku września świeci całą dobę jaskrawym blaskiem. Od końca września do początku marca panuje w Arktyce wieczna noc, wtedy jest mniej przyjemnie. Zima temperatura obniża się do minus 30° i dmą bardzo silne wiatry. Przebycie zimy nie będzie więc łatwe.

Specjalnie atrakcyjnych przygód nie przeżyliśmy. Raz tylko w czasie wycieczki w głąb fiordu zaatakowała nasza łódź wielka foka, która o mało jej nie wywróciła. Udało nam się ją szczęśliwie zastrzelić. Na fiordach żyje bardzo drapieżny gatunek fok, atakujący ludzi. Ta, którą zabiłiśmy, miała około 3 metrów długości i ważyła około 300 kg. Niedźwiedzi polarnych nie spotkaliśmy. Jestem jednak pewien, że zimą będą nas odwiedzały, gdyż zwierzęta te nie zasypiają na zime, tak jak brunatne niedźwiedzie.

Ogólnie uważam nasz rekonesans za bardzo udany. Choć był on jedynie technicznym i naukowym przygotowaniem dla przyszłej ekspedycji, dał już wiele cennego materiału naukowego na przyszłość.

Bioklimatyczne warunki w Melbourne w okresie Igrzysk Olimpijskich

Australia położona jest między 100 a 44 stopniem szerokości południowej i między 113 a 154 stopniem długości wschodniej. Około 40 proc. północnego terytorium Australii znajduje się w strefie tropikalnej, a 60 proc. w strefie umiarkowanej o klimacie śródziemnomorskim (tu leży miasto Melbourne). Dzięki wysokim łańcuchom górskim położonym w południowo-wschodniej części (wśród których szczyt Kościuszko osiąga — 2.600 m), a także dzięki górom położonym na północy, część terytorium, na którym znajdują się miasta Sydney i Melbourne, jest chroniona przed gorącymi prądami powietrznymi, które idą z równika i z pustyni położonej w centralnej części Australii. Prócz tego wiatry, wiejące często od strony oceanu, z południa, chładzą powie-

trze i terytorium, które cierpiałyby dzięki gorącym prądom z północy. Dzięki częstym zderzeniom między prądami gorącymi z północy i chłodnymi wiatrami z południa, klimat w Melbourne jest bardzo zmienny. Na przykład, zdarza się, że w tym samym dniu temperatura spada o 10 nawet o 11 stopni lub podniesie się w ciągu 1-2 dni do 30-35 stopni. Biorąc pod uwagę ostre zmiany temperatury, radzimy, aby nasi zawodnicy mieli ze sobą ciepłe ubranie, a także nieprzemakalne płaszcze.

Pory roku są następujące: wiosna — wrzesień - listopad, lato — grudzień - luty, jesień — marzec - maj, zima — czerwiec - sierpień. Klimat dla zawodników europejskich odpowiedni w listopadzie i grudniu. W tym okresie w szczególności w Melbourne nasi zawodnicy lekko zniosą tamtejsze warunki klimatyczne. Klimat Melbourne pasa śródziemnomorskiego Europy, lub początku lata w Paryżu. Klimat w tym okresie — dzień chłodny. Zależy to od kierunków wiatrów, które nawisaniem mówią, są bardzo zmienne, nawet w ciągu kilku godzin.

Na przykład, podczas naszego pobytu w Melbourne (11-20 stycznia 1956 roku) średnia temperatura wynosiła — 16 stopni C i tylko przez dwa dni wynosiła — 28 stopni C. Przez większość czasu padał deszcz po 30-60 minut i więcej, zarówno dniem, jak i nocą.

Inną charakterystyczną cechą Melbourne jest jasne słońce i światło. Zawodnicy, aby uniknąć zmęczenia oczu i bólu głowy powinni koniecznie nosić w ciągu dnia ciemne okulary.

Wilgotność w Melbourne w tych miesiącach wynosi 59 Wynika to stąd, że prawie dwie trzecie Melbourne obmywa ocean (zalew Filipa o średnicy 45 km), a także dzięki częstym deszczom, które spadają przeważnie wieczorami i nocą.

Uważamy, że nasi zawodni-

cy, po okresie aklimatyzacji (mamy tu na myśli tylko bioklimatyczne warunki, a nie po zostało osobliwości) trwającym około 10 dni, będą mogli znieść nowe bioklimatyczne warunki Melbourne.

Szczególnie ważną jest obserwacja w procesie aklimatyzacji naszych zawodników — procesu przystosowania się ich organizmu do nowych warunków bytu. Zawodnicy wyjeżdżają z kraju już z całą serią ustabilizowanych refleksów na zimę (nasz klimat listopadowy). Ta nowa zmiana pory roku wywołuje w organizmie, przyzwyczajonym przez wiele lat do znanej kolejności pór roku i w związku z tym do wiadomych procesów fizjologicznych, charakterystycznych dla każdej pory, niezwykle stan zmęczenia, senności, brak apetytu itd.

Uważamy, że dla tego rodzaju aklimatyzacji potrzeba 14-15 dni i dopiero po tym okresie można rozpocząć lekkie treningi, stopniowo zwiększając ich intensywność. Ogólnie biorąc uważamy, że dla pełnej aklimatyzacji potrzebny jest okres od 20 do 25 dni, biorąc pod uwagę bioklimatyczne warunki Melbourne.

Komunikacja między wielką olimpijską, a stadionami i zamkniętymi ośrodkami igrzysk — utrzymana będzie przy pomocy autobusów. Autobusami przewidziane zostaną także wszystkie ekipy olimpijskie na uroczystym otwarcia igrzysk, przy czym w pierwszym znajdzie się ekipa grecka, a w ostatnim australijska.

Dla przedstawicieli prasy z różnych krajów przewidziano 800 miejsc. Olimpijski Komitet każdego kraju powinien z góry podać nazwiska swoich dziennikarzy i wszystkie potrzebne dane do zatawienia formalności w biurze prasowym w Melbourne. Uczestniczące kraje powinny z góry podać ilość dziennikarzy, którzy przybędą na Igrzyska Olimpijskie.

Sprawozdawcy radiowi także muszą z góry podać nazwiska swych przyjeźdźców. Do chwili obecnej 23 kraje zgłosiły swój udział. Zagraniczni sprawozdawcy radiowi będą mieć do swej dyspozycji 50 studio dla transmisji ze stadionu i innych ośrodków sportowych.

Nowa produkcja lodówek

Dział produkcji chłodzi Spółdzielni Pracy Mechaników „SMS” przygotowuje się do seryjnej produkcji nowoczesnych elektrycznych lodówek.

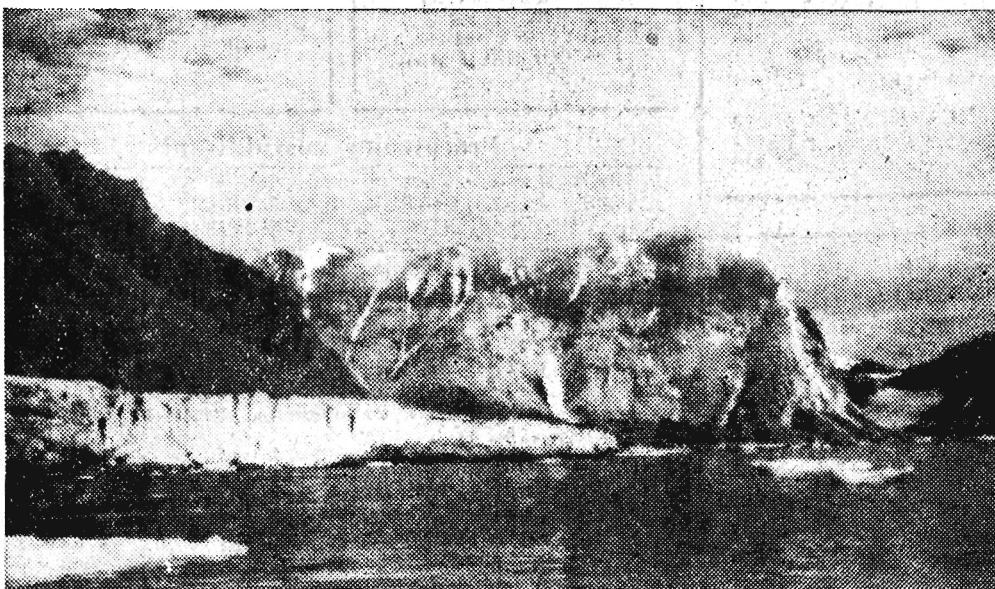
Ze względu na niewielkie rozmiary, lodówki te będzie można zainstalować nawet w małych mieszkaniach. Nowy typ lodówki posiadać będzie specjalne urządzenie wytwarzające lód w kostkach do użytku konsumcyjnego. Przystępna ma być cena lodówki, ponadto spółdzielnia dawca będzie gwarantować na okres spłacania rat. W chwili obecnej wykonano już prototyp sprężarki do lodówek.

Jeszcze w październiku bieżącego roku spółdzielnia przystąpi do produkcji pierwszej serii.

W warszawskim ZOO urodziła się lama

W warszawskim ZOO przyszła na świat lama. Normalnie lamy rodzą się przeważnie późną wiosną, ta jednak postanowiła widocznie nie przestępować ustalonych terminów. Zarówno matkę jak i małą lamę otoczono szczególnie troskliwą opieką. Jak dotychczas, czują się one bardzo dobrze.

W warszawskim ZOO znajduje się obecnie 7 lam.



Fiord Hornsund

Fot — S. Siedlecki